GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

PRENUMERATA
miesięcznie 2/6
kwartalnie 7/-
półrocznie 14/-
rocznie 28/-

ROK 6. LONDYN, 9 MAJA 1954 NR. 19/263

BOJAŹŃ BOŻA I STRACH PRZED BOMBĄ WODOROWĄ

Opatrzność rządzi światem, w którym człowiek zdobył środki niszczycielskie o niebywałej sile

PEWIEN oficer angielski, który w roku 1945 był świadkiem amerykańskiego ataku atomowego na japońskie miasto Nagasaki doznał takiego wstrząsu duchowego na widok potwornych wyników wybuchu, że po wojnie, która zakończyła się wkrótce potem zerwał zupełnie z poprzednim trybem życia wojskowego, oddał się kontemplacji, zbliżył się do Boga, wybudował w Anglii kaplicę i poświęcił się opiece nad chorymi grużlikami.

A przecież eksplozja w Nagasaki była tylko dziecinną zabawką w porównaniu z możliwościami, jakie dziś spoczywają w ręku człowieka w dziedzinie nowoczesnych, niszczycielskich środków wojny atomowej, wodorowej, czy też jeszcze nowszych i potężniejszych środków unicestwiania życia milionów ludzi przy pomocy jednej bomby. Nie ma już na świecie miejsca, nie ma tak wielkiego i rozległego skupiska ludzi, którego by nie można było zamienić w wymarłą pustynię jednym tylko zrzuceniem jednej bomby. Wyzwolone przez uczonych siły nie są jakimś krokiem naprzód w dziedzinie badań chemicznych. Jest to skok stumilowy — dokąd on ludzkość zaprowadzi?

PANIKA LUDZI MAŁEJ WIARY

DLA CZŁOWIEKA wierzącego niezrozumiała zupełnie jest panika, z jaką społeczeństwa Zachodu przyjęły wieść o olbrzymich postępach amerykańskich badań i eksperymentów z bombą wodorową. Panika ta jest najoczywistszym dowodem, jak bardzo świat współczesny odbiegł od pojmowania istotnych celów życia ludzkiego na ziemi, jak bardzo przestał wierzyć, że życie ziemskie jest tylko etapem i przygotowaniem do życia pełniejszego i wiecznego, jak bardzo zapomniał, iż światem rządzi nie ślepa materialna siła, lecz Bóg, bez którego woli człowiekowi włos z głowy spaść nie może i jak bardzo przyzwyczaił się myśleć o wartościach ziemskich w oderwaniu od wartości nieprzemijających, których żadna moc materialna zniszczyć nie jest w stanie.

TO NIE PRZYPADEK

NIE JEST zwykłym przypadkiem, że fantastyczny rozwój broni niszczycielskich nastąpił nie w świecie komunistycznym, lecz w świecie wolnym. Gdyby było inaczej, to zapewne świat zachodni nie zdążyłby się nawet dowiedzieć o tym rozwoju. Zanim doszłyby go o tym wieści, cywilizacja i miliony ludzi w różnych częściach świata zginęłyby nagłą śmiercią z rąk posiadaczy nowych środków niszczenia, komuniści bowiem nie wahaliby się ani sekundy przed rozpętaniem na ziemi piekła, gdyby zdobyli ku temu środki. Stało się inaczej i stało się inaczej nie przez przypadek, lecz za zrządzeniem Boskim. Świat zachodni posiada dziś w ręku siłę, jakiej nie potrafi się — przynajmniej na razie — przeciwstawić świat komunistyczny. Nie znaczy to jednak bynajmniej, by siły tej należało użyć do wywołania niszczycielskiej wojny o zasięgu globalnym. Żaden człowiek o zdrowych zmysłach, a przede wszystkim żaden wierzący katolik nie mógłby sobie życzyć rozpętania takiej wojny. Byłaby to potworność, jakiej ludzkość dotąd nie widziała, byłaby to decyzja, łamiąca na największą skalę prawo Boże i prawa naturalne człowieka, byłby to bunt przeciw Bogu chyba największy od czasów wypowiedzenia Bogu posłuszeństwa przez aniołów, największe, wypowiedziane przez człowieka „Non serviam".



SKARBY MINERALNE POLSKI — BAZALTY NA WOŁYNIU

Ziemie polskie kryją w swym wnętrzu liczne skarby mineralne, które nagromadziły się przeważnie w południowej części kraju. W Karpatach posiadamy naftę, gaz ziemny, sól, grafit i rudy żelazne. Na Śląsku węgiel, rudę żelazną, ołów, cynk i nikiel. Na Wyżynie Małopolskiej rudy żelaza, cynku, ołowiu i miedzi. Polska posiada prócz tego bogate złoża soli w Wielkopolsce i dużo fosforytu na Podolu oraz pokłady węgla brunatnego w Poznańskim i na Pomorzu. Na obszarze wyżyn są wapienie i margle wapienne, służące do wypalania wapna i wyrobu cementu oraz marmuru. Ze skał wybuchowych posiadamy andezyty, porfity, granity i bazalty. Bazalty eksploatuje się koło Berestowca na Wołyniu (na fotografii). Bazalty, to skały pochodzenia wulkanicznego, które stanowią znakomity materiał do budowy dróg i mostów.

KOMUNIŚCI CHWALĄ... PAPIEŻA

ŻYJEMY w świecie paradoksów, jakich nie znały poprzednie pokolenia. Wszystkie one jednak są niczym w porównaniu z paradoksem, jaki powstaje w wyniku amerykańskich osiągnięć w dziedzinie bomby wodorowej. Ludzie nie rozumiejący o co chodzi nie mogą wyjść ze zdumienia: oto komuniści, dla których Stolica Apostolska i Namiestnik Chrystusowy są wrogami największymi i nieubłaganymi, drapują się w panicznym strachu przed amerykańską bombą wodorową — w szaty sojuszników papieskich i raz po raz, z różnych części świata odzywają się komunistyczne głosy uznania pod adresem Papieża.

Komunistyczny wicepremier wschodnio-niemiecki śle depesze do Watykanu w sprawie obrony przed bombą wodorową; niektóre zdania z przemówienia przywódcy komunistów włoskich Togliattiego okazują się identyczne z opiniami organu watykańskiego „Osservatore Romano"; na kongresie angielskiej partii komunistycznej mówcy chwalą Papieża, za jego wypowiedź w orędziu wielkanocnym o nowoczesnych, niszczycielskich środkach walki. Komuniści we Francji czynią podobnie.

Co się stało? Skąd się to bierze? Dlaczego komuniści, śmiertelni wrogowie Kościoła katolickiego zaczynają aprobować wypowiedzi Głowy Chrześcijaństwa?

ORĘDZIE WIELKANOCNE

ORĘDZIA wielkanocnego Papieża wysłuchały na placu św. Piotra w Rzymie największe od czasu wojny tłumy z całego świata. Ojciec św., przemawiając po raz pierwszy po powrocie do zdrowia z balkonu bazyliki stwierdził, że na świecie rośnie z roku na rok „lęk i trwoga wobec niebezpieczeństwa trzeciej wojny światowej i strasznej przyszłości wydanych na łaskę nowych niszczycielskich broni niespotykanej gwałtowności". Papież stwierdził dalej, że Stolica Apostolska będzie „niezmordowanie dążyć do tego, by — za wyjątkiem obrony własnej — doprowadzić przy pomocy międzynarodowych umów do skutecznego zakazania atomowej, biologicznej i chemicznej wojny". Ale wypowiedziawszy się przeciw tym środkom walki Papież podkreślił zarazem wyraźnie, iż pokoju nie można budować na terrorze, lecz na powszechnej miłości a szczególnie

(Dokończenie na str. 2)

KALENDARZYK

MAJ 1954

9 n. 3 po Wielk., Grzegorza
10 p. Antonina, Izydora or.
11 w. Ignacego, Franciszka
12 ś. Achillesa, Pankracego
13 c. Roberta Bellarmino
14 p. Bonifacego m.
15 s. Zofii, Jana de la Salle

FAZY KSIĘŻYCA
Niedziela 9 maja
Pierwsza kwadra

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

LISTA OFIAR NR 18

W. Iwanicki £ 1.0.0; W. S. Stover Park 17 s.

Razem £ 1.17.0.

KTO ODBUDOWUJE I ODNAWIA KOŚCIÓŁ POLSKI W LONDYNIE

Ofiary w dalszym ciągu nadesłali:

Z Londynu: Maria Żukowska 10 s.; Maria i Danuta Meyer 10 s.; Maria Arasimowicz, Antoni i Władysława Drabiczowie £ 1.; N.N. £ 1; W. i T. Gromadzcy £ 1; Mieczysław Smolira 10 s.; A. Roniszajd £ 1.

Spoza Londynu: W. Racisowie, Sydenham £1.; Wł. Włosek, Sedgefield £1; Jan Meder, Tealby 5 s.; B. Nawratkiewicz, Stover Hostel 10 s.; S. Fiałek, Bradford £2; A. Szymaczowski, West Bromwich 2/6; J. C. Morris, Wrexham 10 s.; Józef Oleszek, Amesbury 10 s.; Aniela Chałupa, Greenlaw, Szkocja £ 1; S. Witkowski, Babdon Hostel £ 1; Jan Taborek z rodziną, Bognor Regis £ 1; J. Szaferowicz, Cardiff 2 s.; A. F. Woźniak, Long Marston £ 10; Władysław Pikta, Littlehampton 15 s.; ks. prob. M. Bossowski od parafian w Wheaton Aston i Leighford £ 15; Z. Janik, Rugby £ 1; Albin Osowski, London Colney 10 s.; Ewa Klofta, Stalybridge 5 s.; Leon K., Ipswich 5 s.; J. Libertowicz, Eastmoor Hostel 10 s.; Aleksandra Cybulska, Buldock 3 s.

Bóg zapłać.

Gorące prośby o dalsze ofiary pod adresem Polish Catholic Mission, 2. Devonia Road, London, N.1

SŁOWO BOŻE

TRZECIA NIEDZIELA PO WIELKANOCY

LEKCJA
(1 Piotr 2, 11-19)

Najmilsi: Proszę was, abyście jako przychodnie i goście powstrzymywali się od pożądliwości cielesnych, walczących przeciw duchowi. Zachowujcie się dostojnie obcując z poganami, aby za to, że was spotwarzają jako złoczyńców, gdy przejrzą w dzień nawiedzenia, chwalili Boga, dzięki waszym dobrym uczynkom. Bądźcież tedy poddani każdej ludzkiej władzy ze względu na Boga: czy to królowi jako najwyższemu zwierzchnikowi, czy namiestnikom jako posłanym przezeń ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych. Bo taka jest wola Boża, abyście dobrymi uczynkami zamknęli usta głupocie ludzi nierozsądnych jako wolni, ale nie tacy, którzy wolności używają za pokrywkę zła, lecz jako słudzy Boga. Wszystkich szanujcie. Braci miłujcie. Boga się lękajcie. Króla czcijcie. Słudzy, bądźcie poddani panom z wszelką bojaźnią, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym. Bo jest to łaską: w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA
(Jan 16, 16-22)

W on czas: Mówił Jezus do uczniów swoich: Już niezadługo, a nie będziecie mnie oglądać i znowu niedługo, a ujrzycie mnie: bo idę do Ojca. Mówili tedy niektórzy z uczniów jego między sobą: Cóż to ma znaczyć, co mówi do nas: Niedługo, a oglądać mnie nie będziecie i znowu niedługo, a ujrzycie mię, oraz że idę do Ojca. Mówili tedy: Co może oznaczać „niedługo"? Nie wiemy o czym mówi. I poznał Jezus, że go zapytać chcieli, i rzekł im: O to pytacie się między sobą, żem powiedział: Niedługo, a oglądać mnie nie będziecie, i znowu niedługo, a ujrzycie mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił. A wy smucić się będziecie, ale smutek wasz w radość się zamieni. Niewiasta, gdy rodzi, boleje, bo nadeszła jej godzina, ale gdy porodzi dziecię, już nie pamięta swego ucisku z radości, że się człowiek na świat narodził. Tak i wy: teraz się wprawdzie smucicie, ale znowu was zobaczę, i będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze.

KRONIKA Katolicka

Dekretem z 13 kwietnia Ojciec św. zamianował ks. arcybiskupa Gawlinę prezesem Federacji Światowej Sodalicji Mariańkich.

Światowa Federacja Sodalicji Mariańskich zorganizowana została listem apostolskim z 2 lipca 1953 r. z siedzibą w Rzymie. Członkami Światowej Federacji mogą być jedynie Sodalicje Mariańskie, należące już do Federacji Narodowej, Diecezjalnej lub Regionalnej. Na czele Federacji stoi prezes, mianowany przez Ojca św. Reszta członków zarządu wybierana jest na 5 lat przez Radę Główną. Pierwszym ogólnoświatowym wystąpieniem Federacji będzie międzynarodowy Kongres Maryjny, który odbędzie się we wrześniu w Rzymie w związku z Rokiem Maryjnym i z okazji 60 rocznicy wstąpienia Ojca św. do Sodalicji.

Nad wybrzeżem Bałtyku w Żarnowcu znajduje się średniowieczny klasztor benedyktynek, założony w XIII wieku przez cysterki, a w XVI wieku objęty przez benedyktynki. W ciągu długich wieków swego istnienia klasztor odegrał wielką rolę w rozwoju kultury Pomorza i w utrzymaniu polskości w tej części Polski. Po ostatniej wojnie kilkanaście benedyktynek powróciło do klasztoru, odbudowało go i objęło w posiadanie.

Wielu pielgrzymów z całego świata przybyło do miasteczka San Giovanni Rotondo w Italii, by w ciągu Wielkiego Tygodnia być świadkami odnowienia się stygmatów ojca Pio. O. Pio Forgione, 65-letni kapucyn włoski, ma stygmaty na rękach, nogach i w boku już od 35 lat. W dwóch tygodniach, poprzedzających Wielkanoc, stygmaty jego odnawiają się szczególnie intensywnie i krwawią silnie. Pomimo dotkliwego bólu o. Pio brał udział we wszystkich ceremoniach wielko-tygodniowych.

Polskie kompanie wartownicze w Niemczech, zatrudniające obecnie około dziesięć tysięcy b. polskich żołnierzy, zbierają już od dwóch lat fundusze na budowę okazałej polskiej świątyni ku czci Matki Boskiej Niepokalanej w Hamburgu. Planami budowy i zbiórką kieruje ks. dziekan Golniewicz, kapelan polskich wartowników. Dotychczas zebrano około 7 tys. marek niem. na ten cel.

Rząd francuski przyznał odznaczenia Legii Honorowej 6 misjonarzom francuskim, którzy wypędzeni zostali z komunistycznych Chin po spędzeniu wielu lat życia na ofiarnej pracy wśród ludności chińskiej.

Polacy narodem maryjnym

MATKA BOSKA CZĘSTOCHOWSKA

OBRAZ Matki Boskiej Częstochowskiej można nazwać portretem Maryi. Portret jest bardzo starym sposobem przedstawiania Matki Bożej, gdyż wywodzi się z wczesnochrześcijańskiej tradycji, że św. Łukasz, który ponoć był i malarzem — kiedyś, jeszcze za życia Maryi namalował Jej portret na desce od stołu, nie mając pod ręką innego dogodniejszego materiału. Obraz, na którym była Ona przedstawiona z Dzieciątkiem na ręku, został przewieziony przez cesarzową Helenę czy Eudoksję z Jerozolimy do Konstantynopola i umieszczony w pałacu cesarskim. W połowie V wieku, gdy ustalił się ostatecznie w Kościele kult Matki Najświętszej jako Bogarodzicy zaczynają się mnożyć coraz liczniejsze repliki tzn. swobodne kopie tego obrazu.

Najsłynniejszym, bo wsławionym licznymi cudami jest właśnie ten, jakoby namalowany przez św. Łukasza, a przeniesiony już do użytku ogólnego z pałacu cesarza do kościoła Przewodników w Konstantynopolu. Tłumy ludzi dopraszają się różnorodnych łask u stóp Bogarodzicy i sława cudownego obrazu zatacza coraz szersze kręgi. Dopiero herezja obrazoburców w połowie VIII wieku zahamowuje dalszy rozwój kultu, gdyż obraz gdzieś niknie, prawdopodobnie schowany przed bestialstwem sfanatyzowanych heretyków. Po jakimś zaś czasie pojawiają się jednocześnie prawie w paru miejscach repliki cudownego obrazu, każda pretendująca do tego, że jest właśnie tym zachowanym, właściwym obrazem.

Polska stała się największym odbiorcą tego kultu, a obrazem, który ma być albo owym cudownym z Konstantynopola albo conajmniej jego wierną kopią — jest Matka Boska Częstochowska.

Brak nam bliższych danych, które mogłyby ustalić, czy wersja powyższa jest prawdziwa, chociaż czynione były wielokrotne poszukiwania. Wiemy, że wiadomości powyższe sprawdzał już z polecenia króla Zygmunta Starego Mikołaj Lanckoronski, wysłany jako poseł do Konstantynopola. Sprawdzali wielokrotnie ojcowie paulini, pod których opieką obraz znajduje się po dziś dzień. Obraz ten przyniósł do Polski całą tradycję kultu Maryjnego, taką, jaka była w Konstantynopolu i zaszczepił na ziemiach Polski tę świadomość, że Maryja jest Patronką i Opiekunką nie tylko każdego z nas, ale i narodu jako całości. Tradycja tego obrazu zadecydowała o charakterze kultu Maryjnego w Polsce, który rozwijał się bez przerwy, osiągając swój szczyt w obraniu Maryi Królową Korony Polskiej.

Polska nie była jedynym państwem, które powyższy tutył ofiarowało Matce Najświętszej. Wiemy, że zrobił to dużo wcześniej na Węgrzech św. Stefan, we Francji św. Ludwik, Anglia stała się „Mary's dowry", ale żaden naród nie utrzymał tego faktu poprzez wieki w formie żywej i odnawiającej się aż po dziś dzień, jako przyjęty przez siebie obowiązek wiążący i stały.

KIEDYŻ i jak obraz ten przyszedł do Polski?

Przyszedł on rzeczywiście jakby z wyroków Opatrzności w sposób dosyć niezwykły. Mianowicie książę opolski, który z ramienia króla Ludwika Węgierskiego pojechał na wyprawę na Ruś Czerwoną — znalazł tam w starym, warownym zamku w Bełzie ten właśnie obraz, otoczony głęboką czcią. Stare ruskie kroniki nestoriańskie podają że miał to być właśnie ukryty cudowny obraz Matki Boskiej z Konstantynopola. Opowiadano również, że i tenże gród, w którym się ostatnio znajdowała został przez Nią w cudowny sposób obroniony przed Tatarami, chociaż sam obraz został uszkodzony: jedna ze strzał tatarskich utkwiła w szyi Maryi. Istotnie blizna po tej strzale znajduje się na obrazie.

Książę wracając w 1382 roku z wyprawy zabrał obraz ze sobą i wiózł go do swej stolicy w Opolu. Z niewiadomych przyczyn obraz w czasie drogi pozostawił w Częstochowie, która była wtedy wiejską parafią z malutkim drewnianym kościołem. Legenda twierdzi, że to Matka Boska chciała tam zostać i nie pozwoliła zabrać się dalej, objawiwszy swą wolę księciu w czasie snu. W każdym razie jest rzeczą zadziwiającą pozostawienie obrazu takiej wartości prawie bez opieki w nieznanej miejscowości, na wsi, u wiejskiego proboszcza. Wiemy też, że bezpośrednio potem król Ludwik przysyła do Częstochowy oo. paulinów a książę buduje klasztor murowany dla ochrony obrazu. Kult rozprzestrzenia się lotem błyskawicy i jak pisze Długosz w swojej „Liber Beneficiorum": .....do niego z całej Polski i krain sąsiednich, jako to Moraw, Prus i Węgier... zbierał się lud pobożny, a to dla zadziwiających cudów, jakich tu chorzy doznawali."

(Dokończenie nastąpi)

OPATRZNOŚĆ I BOMBA WODOROWA

(Dokończenie ze str. 1)

na dobrowolnie stosowanej sprawiedliwości i zaufaniu.

CZEGO CHCĄ KOMUNIŚCI?

ŚWIAT komunistyczny jest światem nienawiści, a nie miłości, krzywdy a nie sprawiedliwości, terroru a nie zaufania. Toteż komuniści nie przyjmują i nie mogą przyjąć za swoje słów Papieża, formułujących zasady pokoju na świecie. Ale potępienie broni atomowych, biologicznych i chemicznych jest tym, czego i oni chcą, przynajmniej tak długo, jak długo tych broni sami nie posiadają. Stąd nieoczekiwana „solidarność" komunistów w różnych krajach z tą częścią wypowiedzi papieskiej. Nie może to i nie powinno nikogo wprowadzać w błąd. Strach przed amerykańską bombą wodorową i paniczne poszukiwanie sojuszników w obronie przed jej użyciem może chwilowo skłonić komunistów do aprobowania wypowiedzi papieskich. Ale od tego, niestety, daleko do przyjęcia przez nich zasad, według których zdaniem Kościoła należy budować życie ludzkie, stosunki międzynarodowe, pokój, wolność i współpracę wolnych narodów.

BOMBA WODOROWA I NAWRÓT DO BOGA

NIEZBADANE są drogi Opatrzności. W kinach amerykańskich, angielskich i na kontynencie wyświetla się obecnie oryginalne zdjęcia z pierwszej eksplozji wodorowej na atolu Bikini w roku 1952. Oglądają je miliony ludzi z uczuciem strachu przed tym, co ta nowa, potworna broń ludzkości przyniesie. Oglądają je jak oficer angielski, który przyglądał się atakowi atomowemu na Nagasaki. Może strach przed unicestwieniem i przed śmiercią przywróci ludzkość na szlaki Boże, jak owego oficera? Może posiadanie tej broni bez konieczności jej użycia zdoła przywrócić światu utraconą wolność i sprawiedliwość a nienawiść potrafi zastąpić chrześcijańską miłością?

Broń wodorowa może być narzędziem potwornego zniszczenia, cierpień, śmierci i katastrof. Ale może też stać się narzędziem błogosławionym, może nawet złamać siłę zła i stać się decydującym czynnikiem zwycięstwa nad tyranią, niewolą i przemocą.

T. B.

GAZETA NIEDZIELNA

Niedziela, 9 maja 1954

BEZPIECZEŃSTWO I ZASADY MORALNE

Zawieszenie czołowego amerykańskiego uczonego, konstruktora pierwszej bomby atomowej, owej najtajniejszej rzekomo broni, nasuwa poważne wątpliwości nie tylko co do systemu bezpieczeństwa, ale, co gorsza, co do metody rekrutowania pracowników w tak niesłychanie ważnych działach. Nie jest to dzisiaj żadną tajemnicą, że opanowany doktrynalną manią „jednego, wspaniałego świata" prezydent Roosevelt lubił się otaczać i popierał wszędzie ludzi, którzy dzielili pogardę dla tradycyjnych lojalności wobec ojczyzny, swego narodu, tradycji chrześcijańskiej. Niemało się też skupiło pod opiekuńczymi skrzydłami jego administracji wszelkiego rodzaju „obywateli świata", często niewiadomego pochodzenia, niezwiązanych moralnie ze społeczeństwem, które dawało im wszystko: wolność, bezpieczeństwo, dobrobyt, karierę. Całe to środowisko żeglowało pod hasłami liberalizmu (moralnego) ku wymarzonej utopii, którą jedni z nich wyobrażali sobie jako rząd światowy, drudzy, może w pewnym sensie bardziej idealistyczni, jako doskonały ustrój społeczny. Potrafiono w nich wmówić, że ustrojem takim jest ustrój komunistyczny, znany nam jako jedna z największych tyranii świata.

Gdy się przejrzy całą galerię głośnych już dziś szpiegów i zdrajców z Fuchsem, Pontecorvo, Nunnem, Hissem na czole, nie trudno ustalić, że wszyscy oni nie mieli niczego wspólnego z chrześcijaństwem. Religia dla nich nie istniała, traktowali ją jako przeżytek ciemnego średniowiecza. Uważali się za kapłanów nowej religii, nauk przyrodniczych, wolnych od wszelkich więzów tradycyjnej moralności. Obcego przeważnie pochodzenia, nie poczuwali się do jakichkolwiek obowiązków wierności wobec krajów, które otwierały im szczerze wszystkie możliwości. W ich ręku miały się znaleźć losy „jednego, wspaniałego świata" bez przesądów narodowych i rasowych.

Trzeba przyznać, że we wszystkich tych wypadkach zawiniła nie tylko sama służba bezpieczeństwa, ile system, który takim ludziom dawał pierwszeństwo właśnie dlatego, że takimi byli. Ale czy nawet najskuteczniejsze środki bezpieczeństwa nie są zawodne tam, gdzie brak jest wewnętrznych hamulców moralnych, gdzie istnieje zupełny indyferentyzm wobec dobra i zła?

Jedynym sprawdzianem, który zawieść nie może jest wyrobione sumienie chrześcijanina, który zna swoje obowiązki wobec Boga i wobec ludzi. Tylko stosunek moralny do własnego narodu, który wypływa z postawy chrześcijańskiej może zabezpieczyć człowieka od wejścia na manowce utopijnego idealizmu, wykorzystywanego przez innych dla mało idealistycznych celów.

P. J.

TRAGICZNE WOŁANIE Z POLSKI O POMOC

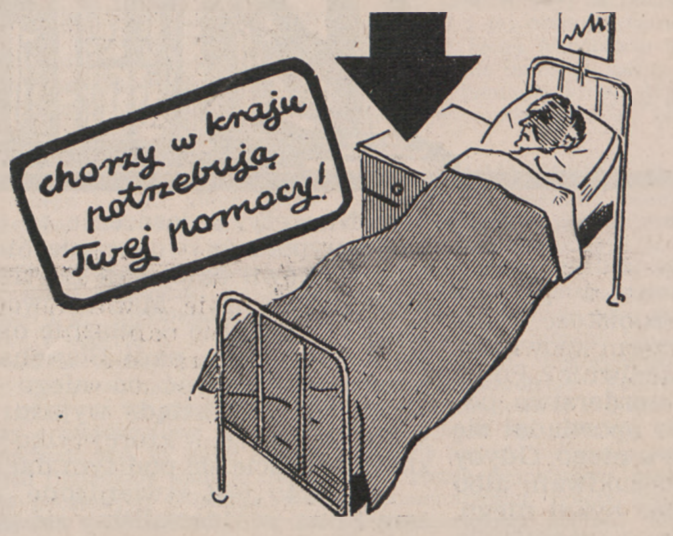
Musimy zwiększyć akcję wysyłki lekarstw do kraju

Zima w tym roku była w Polsce niezwykle ciężka. Surowość jej odczuła cała Europa, Anglii nie wyłączając i pamiętamy jeszcze wszyscy, że od wielu lat nie było tu tak wielkich mrozów i śniegu jak w roku ubiegłym. Odbiło się to znacznie na zdrowiu ludzkim — zwłaszcza na zdrowiu ludzi w Polsce. Sytuacja staje się na odcinku zdrowotnym niezwykle ciężka właśnie teraz, w okresie wiosennym w Polsce, gdzie powszechny brak lekarstw na leczenie poważnych chorób jest problemem na skalę ogólnonarodową.

Korzystając z bezpłatnej opieki lekarskiej w Anglii, z bezpłatnych niemal zupełnie lekarstw, z bezpłatnego leczenie szpitalnego, w razie potrzeby i z bezpłatnych, w razie konieczności — a normalnie niezwykle drogich — zabiegów lekarskich i operacyjnych, nie zdajemy sobie często sprawy z tego, w o ile lepszym jesteśmy położeniu od Polaków w Kraju, którzy za najwyższą nawet cenę, gdyby mieli pieniądze, nie mogą zdobyć środków leczniczych, jakie dla nas wszystkich są dostępne prawie bezpłatnie. A przecież wielu ludzi w Polsce, olbrzymia większość, nie ma poza granicami Kraju nikogo z bliskich, kto mógłby im przesyłaniem lekarstw pomagać; i nie ma też pieniędzy nawet, gdyby za nie mogła w Kraju lekarstwa nabywać.

Nakłada to na nas dodatkowy obowiązek spieszenia tym ludziom z pomocą. Obowiązek ten jest powszechny i nie przejściowy, lecz trwały. Każdy z nas, w miarę swych środków i możliwości powinien się z tego obowiązku wywiązywać. Jest to obowiązek nie tylko chrześcijański, ale i polski: w miarę sił naszych ratować zdrowie rodaków, cierpiących w Kraju, w niewoli komunistycznej.

Temu celowi służy od lat szeregu Akcja Miłosierdzia „Gazety Niedzielnej", poprzez którą Polacy w Kraju otrzymali już tysiące paczek z lekarstwami i nie da się obliczyć, ilu ludziom uratowała ona już zdrowie i życie. Akcja ta jednak jest wciąż i wciąż za mała. Trzeba znacznie więcej i musimy się na zwiększenie pomocy zdobyć.



Z nastaniem wiosny, jak co roku, choroby zbierają większe żniwo, niż w innych porach roku, zwłaszcza po zimie tak długiej i ostrej jak tegoroczna. Do redakcji „Gazety Niedzielnej" napływają prośby i wołania tragiczne w swej wymowie i wzruszające ogromem potrzeb i wołaniem o pomoc. Czytelnicy nasi zwykli nadsyłać ofiary na Akcję Miłosierdzia w związku z jakimiś konkretnymi wypadkami szczególnie ciężkich potrzeb, które cytujemy czasami z listów z prośbami z Polski. Chcemy, by nam czytelnicy wierzyli, że nie wszystko możemy publikować na łamach gazety i że nawet wtedy, gdy nie cytujemy konkretnych wypadków potrzeby są wielkie i wymagające zaspokojenia.

Wśród stosu listów, które nadeszły ostatnio w znacznie większej ilości niż poprzednio są wypadki ciężkich chorób wybitnych ludzi polskiego świata umysłowego, wysokich przedstawicieli hierarchii kościelnej, wiele osób w położeniu na prawdę tragicznym, wiele listów ludzi prostych, którzy niewprawną ręką, ale we wzruszających słowach, błagają o pomoc i ratunek.

Czy odtrącimy te ręce, wyciągnięte ku nam z błaganiem o ratowanie życia?

Wiemy dobrze, jak wiele różnych celów wymaga naszego poparcia i dawania ofiarnego grosza. Ale wśród nich wszystkich Akcja Miłosierdzia jest jednym z najważniejszych. Na cóż bowiem zdadzą się wszystkie nasze osiągnięcia na emigracji, jeśli po powrocie zastaniemy w Kraju naród zdziesiątkowany chorobami, którym nie zapobiegliśmy i z którymi nie walczyliśmy wówczas, gdy mogliśmy to czynić z emigracji?

Musimy wzmóc akcję wysyłki leków do Kraju i wierzymy, że ją przy pomocy Czytelników wzmóc potrafimy.

ORĘDZIE PREZYDENTA R.P. w 163 rocznicę Konstytucji 3 MAJA

Obywatele Rzeczypospolitej,

W dniu naszego Święta Narodowego powinniśmy uprzytomnić sobie, iż Konstytucja 3 Maja 1791 roku — rocznicę uchwalenia której czcimy do dziś dnia — była rezultatem półwiekowej pracy wielu mężów stanu i nauki, nad uzdrowieniem „zadawnionych rządu naszego wad", które pchały Rzeczpospolitą do upadku.

Toteż twórcy Konstytucji majowej tak ją zbudowali, aby objęła ona najważniejsze dziedziny życia politycznego, społecznego i gospodarczego ówczesnej Polski, usuwając anarchię, wzmacniając dyscyplinę narodową, porządkując skarb i organizując wojsko. Ale ustawa konstytucyjna była przede wszystkim próbą uwolnienia polityki polskiej od wpływów obcych, które tak wszechwładnie rozgościły się u nas w XVII i XVIII wieku. Główną przyczynę tego upatrywano w elekcyjności tronu. „Elekcje wolne wprawiły Was do przekupstwa, niezgoda domowa nauczyła Was szukać pomocy obcej, duch naśladownictwa skaził Wasze obyczaje" — wołał Hugo Kołłątaj.

Niestety, przeszło stuletnia niewola, która nastąpiła prawie bezpośrednio po uchwaleniu Konstytucji majowej, nie pozwoliła temu wiekopomnemu dziełu Narodu Polskiego wydać owoców, których się po nim spodziewano. Niemniej jednak pozostało ono rodzajem testamentu niepodległej Polski dla przyszłych pokoleń i służyło im jako natchnienie w ich pracy nad przywróceniem niepodległości.

I my dziś, pomimo iż po walnej i chlubnej obronie, zmuszeni zostaliśmy ulec chwilowej przemocy, z Konstytucji 3 Maja czerpać możemy nie tylko natchnienie do dalszej walki o wolność, ale i nie jedną naukę na chwilę obecną.

Wobec okupacji ziem Rzeczypospolitej przez wroga, wobec rozproszenia uchodźstwa po całym świecie i wobec przymusowego pobytu Legalnych Władz Rzeczypospolitej poza granicami Kraju, musimy przede wszystkim dbać o to, aby utrzymać to, co twórcy Konstytucji 3 Maja uważali za rzecz najważniejszą: niezależność polityki polskiej od obcych.

AUGUST ZALESKI

Londyn, dnia 3 maja 1954 r.

Z POLSKI

WĘGIERSKA WYSTAWA W WARSZAWIE

3 kwietnia otwarta została w Warszawie komunistyczna wystawa węgierska „dla uczczenia 9 rocznicy wyzwolenia Węgier". Wystawa mieści się w dawnym pałacu radziwiłłowskim, urządzona została przez komitet współpracy kulturalnej z zagranicą i obejmuje węgierską sztukę ludową. Na otwarciu obecny był reżymowy minister spraw zagranicznych Skrzeszewski i komunistyczny poseł węgierski w Warszawie Drahos.

Z okazji wystawy urządzono w Warszawie w dniu 8 kwietnia specjalną akademię z występami polskich i węgierskich artystów oraz z pokazem węgierskiego filmu propagandowego. Równocześnie prasa ogłosiła, że na język węgierski przetłumaczone będą arcydzieła literatury polskiej, w zamian za co Polska ludowa przetłumaczy szereg dzieł węgierskich. (IC)

HUTA MIEDZI POD LEGNICĄ

Pod Legnicą na Dolnym Śląsku buduje się obecnie nową hutę miedzi według wzorów, dostarczonych przez Sowiety. Hutę buduje się przy pomocy polskich robotników i techników oraz polskim materiałem. Głównymi kierownikami są jednak Rosjanie. Dotychczas uruchomiono halę elektrolizy.

Według zapowiedzi Hilarego Minca, na Dolnym Śląsku oczyszczone będą wszystkie huty metalowe, zalane wodą podczas działań wojennych i podczas odwrotu armii niemieckiej. Rosja sowiecka potrzebuje do swej produkcji wojennej hut żelaznych i miedzianych na terenie upowanych przez siebie krajów. Tym tłumaczyć należy gorączkową pracę nad odbudową starych i zakładaniem nowych hut w Polsce. (IC)

PLAN ROZBUDOWY DRÓG WODNYCH

Sekretarz partii komunistycznej Bolesław Bierut zwołał do Warszawy specjalną konferencję techników i specjalistów od budowy dróg wodnych. Celem konferencji było wznowienie planów połączenia polskich dróg wodnych z sowieckimi arteriami wodnymi. W konferencji brał udział inż. Czetwertyński, projektodawca wodnego systemu z czasów Stalina. Projekt ten, który ma połączyć Dniepr z Odrą, zawieszony po śmierci Stalina, ma być obecnie wykonany przy olbrzymim nakładzie sił polskich. (IC)

ODBUDOWA KLASZTORU ŚWIĘTEGO KRZYŻA

W klasztorze św. Krzyża, położonego w Górach Świętokrzyskich, przystąpiono ostatnio do robót konserwatorskich. Jest to jeden z najstarszych klasztorów na ziemiach polskich. Założyli go benedyktyni w XII wieku. Nazwę swą zawdzięcza przechowywanej w nim relikwii św. Krzyża — największej w Polsce. Obecnie klasztor zajmuje Zgromadzenie oo. oblatów. Prace konserwatorskie obejmą w pierwszym rzędzie budynki klasztorne z XVII wieku.

ŚP. DR MARYAN BIELATOWICZ

Dnia 11 kwietnia br. zmarł w Tarnowie, przyjąwszy Sakramenta św., dr Maryan Bielatowicz, lekarz miejski m. Tarnowa.

Urodzony w r. 1881 w Rzeszowie, ukończył studia medycyny i przyrody we Lwowie, gdzie następnie był sekundariuszem szpitala. Jako lekarz powiatowy kolejno ordynował w Nisku, Rzeszowie, Pilźnie i w Tarnowie, gdzie spędził trzydzieści lat życia, pracując jako lekarz niemal do ostatniej chwili życia. W Tarnowie był także lekarzem Ubezpieczalni Społecznej i miejskim. Piastował przez pewien czas godność wiceprezesa Izby Lekarskiej w Krakowie.

Wraz z doktorem Skalskim eksperymentował przez pewien czas nad nowym środkiem leczenia gruźlicy.

Ś.p. dr Maryan Bielatowicz jako przyrodnik był profesorem Państwowej Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie i wykładowcą na licznych kursach ogrodniczych. Był członkiem Twa Przyrodników im. Kopernika i członkiem władz Twa Ochrony Przyrody.

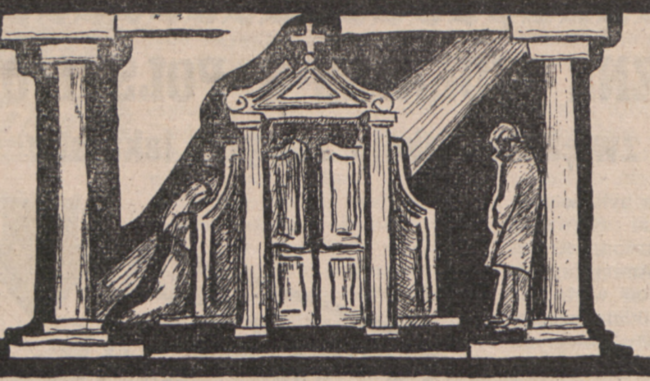
W latach niewoli dr Bielatowicz pracował w tajnych organizacjach niepodległościowych.

Oprócz zainteresowań zawodowych, dr Maryan Bielatowicz był współautorem wraz z ś. p. drem Zdzisławem Simche monografii miasta Tarnowa. Był także zapalonym bibliofilem i członkiem Towarzystwa Miłośników Książki.

Rodzinie ś. p. dra Maryana Bielatowicza, w szczególności synowi, mgr. Janowi Bielatowiczowi, redaktorowi „Życia" i długoletniemu współpracownikowi Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas" oraz jego Małżonce składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. dra Maryana Bielatowicza odbyło się w Londynie w dniu 27 kwietnia w kościele polskim przy Devonia Road.

TAJEMNICA SPOWIEDZI



POWIEŚĆ JÓZEF SZPILMAN

29)

O ile przez to nie byłaby podana w podejrzenie albo wprowadzona w przykre położenie jakaś określona osobistość, to nie byłoby to przecież naruszeniem spowiedzi. Czyż jednak nie byłoby przeciwnie? Po upływie czasu, kiedy było morderstwo popełnione, jeden tylko Loser spowiadał się u niego i on jeden tylko był u niego. Gdyby więc odkryto za pomocą poszukiwań, albo jakimś wypadkiem, że Loser był u niego, to przyznanie się, że wie o zabójstwie dzięki samooskarżeniu spowiadającego się, równe było zeznaniu. Ten spowiadający się, ten jedyny, który u mnie był, Loser, to jest jasne jak słońce: za nic w świecie nie wolno mu usprawiedliwiać się, że wiadomość o zabójstwie powziął ze spowiedzi. Nie ma dla niego żadnego wyjścia!

Jedno jeszcze przyszło na myśl księdzu Montmoulin; zakrystian zaszedł go niespodzianie w chwili, gdy w niedzielę po południu liczył ową sumę pieniędzy. Może o tym chociaż mógłby wzmiankować sędziemu śledczemu, gdyż to w żadnym razie nie miało związku ze spowiedzią. Ważna ta okoliczność powinna zwrócić uwagę na mordercę.

Kapłan byłby na pewno poruszył tę kwestię, gdyby nie to, że później Loser się spowiadał. Teraz i tej usprawiedliwionej wskazówki nie uważał za stosowne udzielić sędziemu.

Mógłby sądzić, że to dopiero spowiedź nasunęła mi to podejrzenie. Nie, nie, nie mogę w żadnym razie dać powodu do podejrzewania Losera, a tym samym obudzenia wątpliwości co do sumiennego przestrzegania tajemnicy spowiedzi. Lepiej umrzeć, niżeli choć pozór dać do tego!

Powziąwszy takie heroiczne postanowienie, kapłan uspokoił się nieco. Zabrał się do odmawiania porannych modlitw i do brewiarza.

Żandarm, który nie spuszczał z oka proboszcza, dziwił się niemało, że ten modlił się w spokoju i ze skupieniem, pomimo, że z dziedzińca dochodziła wrzawa zebranego tłumu, wśród którego rozróżnić nawet można było pojedyncze głosy, domagające się śmierci „klechy".

— Dziwna rzecz — myślał żandarm — gdybym nie był widział krwawego noża własnymi oczyma, uważałbym go za niewinnego. Ale cóż! Zawsze mi mówiono, że księża to urodzeni obłudnicy! — Wypluł pożuty tytoń i nabrał w usta nowy zapas.

Nareszcie koło godziny dziesiątej zawezwano księdza Montmoulin do sędziego śledczego. Ten przyjął go dość uprzejmie i wskazał miejsce naprzeciwko siebie. Po zwykłych pytaniach o nazwisko, datę urodzenia itp., co notowane było zaraz przez pisarza, rzekł sędzia:

— Nie potrzebuję wyjaśniać smutnej okoliczności, która mnie zmusza badać księdza proboszcza, gdyż jest mu ona wiadoma. Również zwolni mnie ksiądz zapewne od przytoczenia ważnych dowodów, usprawiedliwiających podejrzenie, które przedwstępne badania ujawniły natychmiast, a które, niestety, tak obciążają księdza proboszcza, że nie widzę dla niego żadnego wyjścia. Daję więc księdzu przyjacielską radę, aby przyznał się od razu, gdyż to jest jedyna droga, aby uniknąć kary śmierci.

Ksiądz Montmoulin podziękował sędziemu za uprzejmość i zapewnił o swej niewinności.

— Niestety, twierdzenie to nader mało księdzu pomoże wobec niezbitych dowodów — mówił dalej pan Bartholot surowszym już tonem. — Mamy dowody, że wczoraj o tej godzinie — właśnie oto bije dziesiąta — przyszła pani Blanchard do proboszcza, by zabrać od niego dużą sumę pieniędzy. Jak ksiądz wyjaśni jej zabójstwo o tej porze, w której tylko ksiądz i ona znajdowaliście się pod tym dachem?

— Czy to jest stwierdzone, że tylko ja sam i ona znajdowaliśmy się pod tym dachem?

— Z pewnością. Co więcej: jedyną osobę, która mogłaby przeszkodzić, swoją służącą, odesłał ksiądz bardzo przezornie do domu z rozkazem, aby nie przychodziła przed ranem.

— Byłem niezdrów.

— Hm, można by wnosić, że w takim razie ksiądz tym więcej potrzebował jej usług.

— Byłem tylko bardzo zmęczony i potrzebowałem spokoju.

— Tymczasem wieczorem o dziesiątej proboszcz był jeszcze na nogach!... Ale mniejsza o to, przyjmujemy tę wymówkę. W każdym razie służącej nie było tu w czasie zabójstwa. Również zakrystiana, któremu proboszcz dał w przeddzień wieczorem urlop — może sam go ofiarował? Ksiądz sam przyznał, że o ile mu wiadomo, ten nie powrócił.

Odpowiedź: mógł on powrócić bez mojej wiedzy, cisnęła się na usta proboszcza. Jednakże obawa, że mogłoby to może potrącić o spowiedź, wstrzymała go od tej dozwolonej zresztą uwagi, że przecież mógłby się ktoś wślizgnąć do klasztoru potajemnie.

— Tego czynu nie mógł spełnić pierwszy lepszy złoczyńca — nacierał sędzia. — Ten, kto to uczynił, musiał znać dokładnie miejscowość i przede wszystkim wiedzieć o tym, że pani Blanchard ma odebrać pieniądze o oznaczonej godzinie i sama (nie odprowadzana przez proboszcza) pójdzie z nimi przez kręcone schody... jeśli oczywiście opowiadanie księdza jest ścisłe. Ja wyobrażam to sobie nieco inaczej. A teraz proszę mi jeszcze jedno powiedzieć: skąd mógł mieć ktoś obie te potrzebne do spełnienia czynu wiadomości? Czy ksiądz wspomniał komu, że pomiędzy dziesiątą a jedenastą godziną pani Blanchard pójdzie sama z pieniędzmi tą boczną drogą?

— Ja sam nie wiedziałem o tym! — zawołał proboszcz.

— I chciałby mi ksiądz wmówić, że wiedział to jakiś przybyły ze świata rabuś? Albo też ma ksiądz na kogoś uzasadnione podejrzenie?

Gdyby nie wzgląd na spowiedź, byłby zapewne kapłan powiedział, że zakrystian mógł bardzo łatwo powrócić z udanej podróży, czatować na swą ofiarę i zamordować ją. Teraz nie mógł tego zrobić, odrzekł więc, że nie odważy się rzucić na nikogo podejrzenia.

— A w jaki sposób wyjaśni ksiądz znalezienie w swej kuchni pokrwawionej chustki, noża i koszyka zamordowanej? Może proboszcz powie, że zbrodniarz uczynił to w tym celu, aby na niego rzucić podejrzenie? Czyż jednak nie wystarczyłoby już to, że mając nóż proboszcza, pozostawiłby go przy trupie? Skądżeby ktoś obcy, zamiast uciekać czym prędzej ze zdobyczą, nosił te wszystkie przedmioty do kuchni, narażając się na to, że może go zobaczyć ksiądz lub ktoś inny.

— Nie umiem tego wytłumaczyć, a jednak tak być musiało.

— Tą odpowiedzią nie zadowoli się żaden sąd. Jeszcze jedno! Zna ksiądz ten lichtarz? — Mówiąc to pan Bartholot wyciągnął nagle lichtarz, upuszczony przez małego Karolka.

— Oczywiście — odrzekł ksiądz Montmoulin. — Używałem zawsze tego lichtarza przy odprawianiu Mszy św.; wczoraj rano nie mogłem go znaleźć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

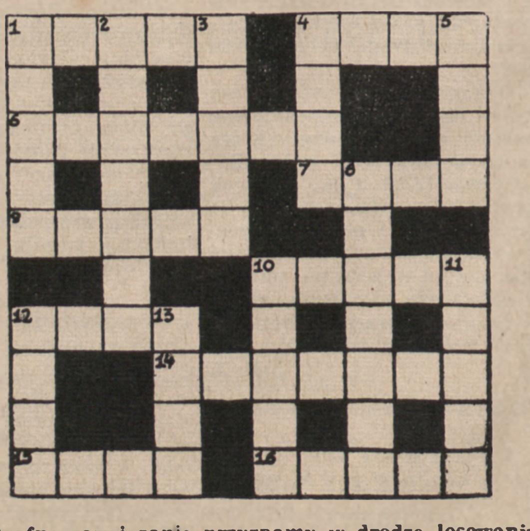
KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

NUMER 17

POZIOMO: 1. Nie żałuj tego przy myciu. 4. Dobry napój na śniadanie. 6. Pięknie śpiewające ptaki. 7. Część kościoła. 9. Worek na pieniądze. 10. Przechowuje się tam stare rzeczy. 12. Stary góral. 14. Ptak indyjski podobny do bociana. 15. Imię żydowskie. 16. Kwiaty jesienne.

PIONOWO: 1. Część statku. 2. Idziesz tam, aby przywitać przyjeżdżających. 3. Pożywienie konia. 4. Kawałek drzewa o kształcie podobnym do trójkąta. 5. Część świata. 8. Układ wszystkich liter. 10. Jedna z całej talii. 11. W dobrym wierszu są nie tylko rymy ale i to. 12. Opiekunka do dzieci. 13. Tak kończysz pacierz.

Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 12 maja.



Za trafne rozwiązanie przyznamy w drodze losowania jako nagrodę kupon wartości £ 0.10.0 na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

Rodzice i Dzieci

SZKOŁA PROTESTANCKA

Proszę o szczegóły, jak mam umieścić córeczkę w szkole protestanckiej, nie mamy blisko szkoły katolickiej, przynajmniej nic o niej nie wiemy; mała jest słabego zdrowia i wolimy posyłać ją bliżej...

— Odpowiedź będzie się składała z dwóch części, najpierw powiemy co mówi na ten temat prawo, a potem co radzi rozsądek.

Obowiązki rodziców w zakresie wychowania i wykształcenia dzieci są określone w Ustawie szkolnej (Education Act) z roku 1944 w art. 36. Artykuł ten nakłada na rodziców obowiązek wysyłania dzieci do szkół i tylko w wypadkach wyjątkowych szkoła może być zastąpiona przez wychowanie domowe. Obowiązkowy wiek szkolny w Anglii zaczyna się od lat 5-ciu i trwa do lat 15-tu włącznie. Jeżeli dziecko w tym okresie nie pobiera nauki, rodzina, bądź opiekunowie, są pociągani do odpowiedzialności karnej. Stała lub okresowa nieobecność dziecka w szkole może być usprawiedliwiona z uwagi na chorobę dziecka, oraz brak środków komunikacji, jeżeli szkoła jest oddalona o więcej niż 2 mile dla dzieci do lat 8 i 3 mile dla dzieci powyżej lat 8 W takich wypadkach lokomocja winna być zorganizowana przez miejscowe władze oświatowe.

Jeżeli blisko hostelu, w którym Pani mieszka, nie ma szkoły katolickiej, zezwolenia na umieszczenie córeczki w szkole niekatolickiej udzielić może miejscowy polski ksiądz za zgodą ks. infułata Michalskiego.

A teraz pytanie: czy aby Państwo dobrze się upewnili, że blisko ich hostelu nie ma szkoły katolickiej? Catholic Truth Society wydaje co roku „Spis szkół katolickich" na obszarze W. Brytanii z dokładnym podaniem warunków. Jakie są w sąsiedztwie katolickie szkoły, proszę zapytać księdza polskiego lub angielskiego. Czasem do szkoły dalej położonej jest dla dziecka dogodniejszy dojazd niż do bliskiej. Proszę wszystkie możliwości dobrze rozważyć, zanim Państwo oddadzą dziecko do obcej wyznaniowo szkoły. Gdy dziecko jest małe, wszystko wydaje się łatwe i proste, ale wraz z jego rozwojem, z każdym rokiem, rosną trudności, komplikacje i odpowiedzialność rodziców za wychowanie dzieci. Kierując się zatem rozsądkiem, odsuwamy czynniki drugorzędne, jak bliskość, taniość, „wszyscy tam dzieci oddają", a swoje dzieci posyłamy do szkół katolickich, gdyż w przyszłości oddanie dziecka do szkoły pod każdym względem obcej może kosztować rodziców bardzo drogo, mogą za nie zapłacić duszą dziecka.

ORGANIZUJMY PÓŁKOLONIE

Zbliżają się wakacje, a więc przyjazd dzieci ze szkół. Żona moja i ja pracujemy prawie cały dzień za domem. Cieszymy się, że dzieci przyjadą, ale co będą robiły w małym flacie na 2 piętrze? Wysyłamy je zawsze na kolonie czy obozy harcerskie, lecz one są krótkotrwałe.

— Poruszył Pan sprawę o kapitalnym znaczeniu. W obozach i hostelach nie jest ona tak ważną, dzieci po prostu bawią się na swoim terenie w swoim polskim środowisku, natomiast dla dzieci miast i miasteczek czas wakacji nastręcza dla rodziców dużo komplikacji. Przede wszystkim jest to czas utwierdzenia dzieci w polskości — w mowie, pieśni, zabawie, obyczaju i dlatego komitety rodzicielskie bądź instytucje, które prowadzą szkółki sobotnie powinny na czas letni organizować kolonie dla wszystkich dzieci w odpowiednim wieku. Robił to już z powodzeniem w ubiegłym roku Birmingham. Dzieci wraz z personelem opiekuńczym wyruszały z punktu zbornego do jednego z parków, z którym zawarto odpowiednią umowę; w czasie deszczu bawiły się w pustej, pobliskiej szkole angielskiej. Sądzę, że przy wkładzie dobrych chęci i energii wszędzie dadzą się zorganizować półkolonie. Mamy tu na wyspie dużo parków miejskich, jak również szkolnych, trzeba tylko o tym pomyśleć zawczasu, jak również zaangażować osobę odpowiednią, nauczycielkę, bądź przedszkolankę.

Rodzice na pewno, chociaż nieraz jest im bardzo trudno finansowo, poniosą konieczne koszta byleby ich dzieci dobrze i pożytecznie spędziły wakacje. W sprawie programu dla półkolonii letnich radzę zwrócić się do Sekcji Szkolnej Macierzy, mgr. M. Goławski, 5, Princes Gdns., London, S. W. 7.

Krzysztof

NAJPOPULARNIEJSZE „HOBBY" ŚWIATA

W Europie na 20 osób 19 zbiera znaczki pocztowe

Są dwa rodzaje zbieraczy znaczków. Jedni kupują całe arkusze nowych znaczków, wysyłają do siebie koperty celem uzyskania specjalnych, okolicznościowych stempli i w odpowiedniej chwili sprzedają swe zbiory zarabiając mniej lub więcej poważne sumy. Sprzedają je zbieraczom drugiego rodzaju, którzy wlepiają pojedyńcze znaczki do swych albumów.

Ci, którzy kupują nowe znaczki w arkuszach, zarabiają niekiedy sumy wprost fantastyczne. W r. 1918 wyszła w Ameryce nowa seria 24-centowych znaczków lotniczych, z obrazkiem samolotu. Jakiś zbieracz wybrał się na pocztę, aby kupić nowy arkusz, i stanął w ogonku do okienka. Gdy stojący przed nim człowiek podszedł do okienka, poprosił o cały arkusz. Otrzymawszy go, obrażonym tonem zażądał od urzędnika innego arkusza, bo ten, który dostał, miał samoloty nadrukowane „do góry nogami". Gdy przyszła kolejka na zbieracza, poprosił o ten właśnie arkusz, który okazał się jedynym źle wydrukowanym w całej serii. W parę dni później zbieracz ów sprzedał cały arkusz za £ 5.250, a dzisiaj jeden znaczek z tego arkusza kosztuje £ 1.175.

KRÓLOWIE-FILATELIŚCI

Stosunkowo niewielu zbieraczy znaczków pocztowych znajduje się w Ameryce — tylko co piętnasty Amerykanin jest filatelistą. W Europie natomiast jedna osoba na 20 **nie** zbiera znaczków. W Anglii handlarze znaczków sprzedają co roku towaru na 10 milionów funtów. Taką popularność „hobby" znaczkarskie w Anglii zawdzięcza prawdopodobnie temu, że wielu królów angielskich zbierało znaczki, a król Jerzy VI zostawił jeden z najwspanialszych zbiorów świata. W angielskiej rodzinie królewskiej filatelistyka weszła w tradycję. Zbiory królewskie posiadają olbrzymią wartość — znajduje się w nich wiele z najrzadszych znaczków świata, jak np. sławne Mauritiusy.

ŚRODEK NA BEZSENNOŚĆ

Opowiadają, że jakiś starszy pan, z zawodu przemysłowiec, zaczął się skarżyć wobec przyjaciół na bezsenność. Ktoś z obecnych poradził mu, by zaczął zbierać znaczki. Przemysłowiec posłuchał rady. Poszedł do pierwszego lepszego sklepu filatelistycznego i kupił album, przeznaczony na 50 tysięcy znaczków wszystkich krajów świata na 1250 stronach, pensetkę, „false" (czyli kawałeczki klejowego papieru do przyklejania znaczków) i kopertę z 10 tysiącami znaczków różnej wartości. W trzy dni potem powrócił do sklepu, ponieważ nie mógł sobie dać rady z rozpoznaniem znaczków. Poradzono mu, by kupił sławny wśród filatelistów katalog znaczków pocztowych Gibbonsa. Następnego dnia powrócił po raz ostatni, celem zakupienia szkła powiększającego, miarki do ząbków i wykrywacza znaków wodnych.

ZNACZEK WARTOŚCI £ 17.000

Przemysłowiec ów po pewnym czasie, gdy już zapełnił album, na pewno doszedł do wniosku, że dalsze zbieranie wszystkich znaczków świata nie ma sensu. Dzisiaj znamy więcej niż 125 tysięcy ważniejszych odmian znaczków pocztowych, a z każdym rokiem przybywa 2.500 (przeciętnie) nowych rodzajów. Przy tym cena jednego znaczka waha się od jednego pensa do tysięcy funtów. W roku 1856 Brytyjska Gujana wydała nowy znaczek, przy czym pewną ilość przez pomyłkę wydrukowano na magentowym papierze. (Magenta jest to anilinowy barwnik, wynaleziony w r. 1854.) Do naszych czasów zachował się tylko jeden znaczek z tej serii, który ma obecnie wartość £ 17.000 i jest najcenniejszym znaczkiem świata.

Budżet niektórych państw, jak Andorra, Liberia, Lichtenstein, Luksemburg, Monaco czy San Marino, opiera się w dużej mierze na sprzedaży znaczków, przeznaczonych dla filatelistów. Z okazji zeszłorocznej koronacji Elżbiety II i jej obecnej podróży po Brytyjskiej Wspólnocie ukazało się całe mnóstwo specjalnych serii pamiątkowych, którym niejeden filatelista się poświęcił.

SPECJALIZACJA

Dlatego też zbieranie znaczków całego świata jest niemożliwością. Toteż poważniejsi filateliści specjalizują się, to jest zbierają znaczki jednego rodzaju, w jakiś sposób ze sobą powiązane, a więc jednego kraju, jednego okresu historycznego (np. dwudziestolecie Polski), znaczki wydrukowane z błędem, z przedrukami itp. Istnieją też specjalne znaczki — poczta lotnicza, poczta zeppelinowa, poczta pneumatyczna, opłaty specjalne, stemplowe, podatki itd. Wartość nominalna znaczków może się wahać od najdrobniejszych sum aż do takich jak 60.000 dolarów (chińskich), albo nawet 50 bilionów niemieckich marek (w okresie dewaluacji w r. 1923). W Czechosłowacji używano kiedyś specjalnego znaczka celem pokazania listonoszowi, że list należy doręczyć osobiście adresatowi.

SKĄD PASJA KOLEKCJONERÓW?

Niektórzy zbieracze specjalizują się w stemplach. Zbierają więc całe koperty, na których widać specjalne, niektóre bardzo rzadkie i cenne stemple. Najtańszą przyjemność mają ci kolekcjonerzy, których interesują znaczki przedstawiające jakieś tematy, np. ptaki, ludzi z brodami albo mapy.

Dlaczego człowiek zbiera znaczki? Wielu psychologów próbowało wytłumaczyć tę pasję, każdy oczywiście inaczej. Na pewno jest w tym fascynacja wykonywania czegoś, co jest celem samo w sobie. Jak to jest dokładnie — nie wiadomo.

M. Saliński

KRONIKA KULTURALNA

PORTRET OJCA ŚWIĘTEGO miał malować znakomity portrecista angielski Graham Sutherland, na zamówienie pewnego bogatego przemysłowca amerykańskiego, którego nazwiska prasa nie ujawniła. Szereg reprodukcji dzieł Sutherlanda przesłano już do Watykanu, m.in. portretów Somerset Maughama i lorda Beaverbrooka, dla zorientowania tamtejszych kół oficjalnch w rodzaju sztuki tego artysty. Ostatnio zamówienie zostało odwołane z nieznanych powodów.

CIEKAWEGO ODKRYCIA dokonał John Appleby, chyba najmłodszy londyński handlarz dziełami sztuki. Ten młodzian, liczący sobie zaledwie 20 lat, rozpoczął ubiegłego roku praktykę w tym zawodzie u swego ojca, uchodzącego tu za jednego z najwybitniejszych znawców sztuki. Ostatnio wybrał on się na poszukiwanie „ciekawych obiektów" i zaszedł do jednej z zaprzyjaźnionych firm na West-Endzie. Przerzucając tam, gdzieś na poddaszu nagromadzone, stare rupiecie, natknął się na niewielki obraz, pokryty porządną warstwą kurzu, przez którą tu i ówdzie przeglądał rzadkiej piękności krajobraz. Po odczyszczeniu obiektu ukazał się podpis twórcy tego prawdziwego arcydzieła, „A. Cozens" i data 1756. Cozens był pionierem angielskiej szkoły akwarelistów i pozostawił po sobie zaledwie kilka obrazów olejnych, które osiągnęły wielką cenę. Odkryty przez młodego Appleby pejzaż jest właśnie olejem malowany.

PAN FRANÇOIS POUNIVELL, z Croix w północnej Francji ma porządny kłopot. Jest w tych okolicach znany jako wybitny działacz partii komunistycznej. Od pewnego czasu stara się, jak dotąd bez sukcesu, o zmianę imienia swego dwuletniego synka u właściwych władz. Chłopszy ma na imię: Beria.

J. Largo

PRZEGLĄD FILATELISTYCZNY

AUSTRALIA

W stulecie założenia pierwszej linii telegraficznej w Australii ministerstwo poczt wydało znaczek pamiątkowy. Znaczek ma wartość 3 i pół pensa. Rysunek przedstawia pierwotny model aparatu nadawczego na tle słupa telegraficznego. W sierpniu b.r. wydany zostanie znaczek pamiątkowy dla upamiętnienia 100-letniej rocznicy pierwszego znaczka australijskiego.

BUŁGARIA

Trzecia seria znaczków o tematyce roślin lekarskich wypuszczona została w Bułgarii. Znaczki mają przyjemny rysunek, wydane są jednak bardzo niedbale.

BELGIA

Poczta belgijska wydała dnia 1 kwietnia serię trzech znaczków z dopłatą na fundusz budowy pomnika „więźnia politycznego". Znaczki mają ten sam rysunek, przedstawiający projekt pomnika.

MONACO

Urząd pocztowy księstwa Monaco oddał do sprzedaży z dniem 12 kwietnia serię pamiątkową trzech znaczków z okazji 100-lecia śmierci Fryderyka Ozanama, trzyznaczkową serię na cześć św. Jana Baptysty de la Salle oraz dwa nowe wydania bieżących znaczków „wieży z zegarem" i „Placu św. Mikołaja".

STANY ZJEDNOCZONE

Poczta Stanów Zjednoczonych wypuściła ośmiocentowy znaczek noszący narodowe motto amerykańskie: „In God we trust" (W Bogu mamy nadzieję). Moment sprzedaży pierwszej sztuki poprzedziła uroczystość w Białym Domu z udziałem Prezydenta, wiceprezydenta, sekretarza stanu i ministra poczt i telegrafów.



Religijny znaczek belgijski wypuszczony na dochód odbudowy zniszczonych zabytków kościelnych wartości 5 plus 10 centimów. Jednobarwny, czerwony.

ŻYCIE SPORTOWE

W. BRYTANIA

● **K. S. Wisła (Londyn),** grając w b. sezonie angielskim w piłkarskiej lidze „Enfield and District", zdobyła mistrzostwo ligi na rok 1953/54. Na 36 możliwych do zdobycia punktów, Wisła straciła tylko dziewięć. Stosunek bramek 48:20. Wisła jest stałym uczestnikiem polskich mistrzostw piłkarskich, a w roku 1951 zdobyła puchar przechodni gen. Władysława Andersa. Budżet roczny Wisły wynosi 250 funtów. 11 Koło SPK (Londyn) od trzech lat opiekuje się tym klubem, udzielając mu corocznie subwencji 70 funtów. Wisła jest jednym z nielicznych klubów, który posiada boisko do wyłącznej dyspozycji. W ub. sezonie w polskich mistrzostwach korzystali tego boiska „Młodzi" (Londyn). Zarząd Wisły pracuje długoterminowo, ma wyrobioną pozycję w świecie sportowym swojego okręgu. Klub jest ubezpieczony na wypadek kontuzji któregoś z zawodników. Dotychczas odszkodowanie otrzymało 3-ch zawodników, w tym jeden w wysokości 151 funtów (5 funtów tygodniowo). W obecnych mistrzostwach o puchar gen. W. Andersa Wisła chciałaby grać w silniejszej grupie terenowej. Skład Zarządu Wisły: St. Szplit (prezes), A. Pałubiński (zastępca), M. Włodarczyk (skarbnik), P. Duraj, A. Pałubicki (gospodarze).

Z KRAJU

● **Biegi Narodowe,** które co roku odbywały się w ramach obchodu Konstytucji 3-go Maja zostały skasowane przez reżym. Natomiast wprowadzono masowe biegi na przełaj dla uczczenia „święta pracy 1-go maja". Młodzież z całej Polski jest zmuszana do biegów i nic też dziwnego, że w roku ubiegłym startowało 862.500 uczestników. W tym roku cyfra podobno ma być wyższa.

— **Prócz biegów pierwszomajowych,** sportowcy w całej Polsce muszą zaciągać zobowiązania pierwszomajówek, jak budowy stadionów, bicia rekordów, konserwacji sprzętu sportowego, zdobycia większej ilości odznak i t.d. Zobowiązania te przeważnie nie są wykonywane.

— **Piątkowski,** utalentowany szermierz, na mistrzostwach świata juniorów w Cremonie we Włoszech, w szabli zajął piąte miejsce; Zub był 9-ty, Kuszewski 12-ty.

— **Mistrzostwa piłkarskie I i II ligi** zostały przerwane, a 35 piłkarzy (seniorów) i 33 juniorów powołano na obozy treningowe, które prowadzi Hajdu (Węgry). Kluby ligowe wykorzystają przerwę w mistrzostwach na klubowe obozy treningowe i mecze towarzyskie. Trener Hajdu, który został sprowadzony dla podniesienia poziomu polskiego piłkarstwa powiedział, że poprawa będzie widoczna pod koniec roku. Hajdu ma zamiar całkowicie odmłodzić drużynę reprezentacyjną i nauczyć ją strzelać. Brak umiejętności strzeleckich u polskich napastników jest ich nagminną chorobą.

ZE ŚWIATA

● **Piłkarski mistrz Brazylii** Flamengo de Rio pokazał klasę w Budapeszcie wygrywając wysoko (5:0) z silną drużyną Kinizsi. Brazylijczycy dali koncert gry: doskonali technicznie, szybcy, zwrotni, świetni w grze głową. Widzów 80 tysięcy. We Wiedniu Flamengo de Rio zremisował z mistrzem Austrii Rapidem 2:2. Oba spotkania na bardzo wysokim poziomie. Brazylijczycy grają czwórką w ofensywie, a w siódemkę w obronie. Mają w swym składzie czterech Murzynów.

KRONIKA LONDYŃSKA

Polacy są na całym świecie

a jeden Polak w Londynie wszystkich ich zna

Ktokolwiek interesuje się Polonią, nie może obyć się bez „Rocznika Polonii — 1954/5", 283-stronicowej książki, podającej adresy polskich instytucji i nawet wielu osób prywatnych we wszystkich krajach polskiej diaspory. Rocznik ten pojawił się już w piątym wydaniu. Pierwsze ukazało się w r. 1948. Gdy się zważy, że bieżące wydanie zawiera 5.000 informacji, trudno uwierzyć, że jeden jedyny człowiek zebrał je, spisał, oddał w maszynopisie do druku i teraz zajmuje się rozprzedażą egzemplarzy książki. A właściwie nie książki, lecz „przedmiotem, który tylko wygląda jak książka", tj. rodzajem encyklopedii.

P. Bogdan Jeżewski, autor i wydawca Rocznika, jest człowiekiem niezwykle upartym i bodajże jeszcze bardziej pracowitym. Te dwie cechy mają swe dobre zarówno jak i złe strony w budowaniu kariery życiowej. Po przewrocie majowym — p. Jeżewski, zawodowy oficer, poszedł na emeryturę będąc 21-letnim kapitanem z Virtuti Militarii. Przez jakiś czas potem młody emeryt zajmował się sprzedawaniem najróżniejszych przedmiotów — zawód to popularny w Ameryce (tzw. „salesman"), ale w Polsce szło nie bardzo. Toteż wkrótce Jeżewski przerzucił się na inny dział, w którym pracuje do dziś — propagandę. Dział to super-nowoczesny i młodemu, energicznemu człowiekowi dawał duże możliwości.

Wkrótce potem Jeżewski zorganizował „Związek Propagandy Turystycznej Miasta Stołecznego Warszawy", pierwszy tego rodzaju **w Europie,** sławny z rzutkości i doskonałych wyników pracy. Działalność „Związku Propagandy" do dziś dnia pamiętają niektórzy np. Anglicy, którzy przed wojną odwiedzili Warszawę. Jest to w dużej mierze zasługą Związku, że cudzoziemcy, którzy w ostatnich latach przedwojennych jeździli po Polsce, zachowali jak najmilsze wspomnienia.

Wreszcie przed samą wojną Jeżewski założył Stowarzyszenie Kierowników Reklamy i Propagandy, również organizację pionierską w tej dziedzinie, i pracował w nim do wojny. Znalazłszy się w czasie wojny w Szkocji, Jeżewski prędko znudził się bezczynnością i znowu rozpoczął działalność propagandową.

Myśl wydawania rocznika polonijnego powziął Jeżewski w r. 1947. Następnego roku ukazało się pierwsze wydanie. Warunki, w jakich powstało pierwsze wydanie, stanowią pewnego rodzaju epos. Jeżewski pracował wtedy na nocną zmianę w najróżniejszych fabrykach. Pracował od godz. 7 wieczorem do 7 rano, 6 nocy w tygodniu. Potem wracał do domu, spał półtorej godziny i zabierał się do rocznika. Trwało to dwa lata, bo po ukazaniu się pierwszego wydania jego redaktor zabrał się natychmiast do wydania drugiego, które ukazało się w r. 1950. Później Jeżewski wypłynął na spokojniejsze wody — dostał pracę w biurze podróży.

W pracy dzielnie sekunduje p. Jeżewskiemu jego żona. Pani Jeżewska przez trzy lata uczyła się szycia i jest obecnie współwłaścicielką sklepu mód. Równocześnie wychowuje 10-letniego syna, świetnie gotuje i odnawia dom: maluje sufity, tapetuje, nawet maluje ściany na zewnątrz, co Anglików napawa zdumieniem. Chłopiec, Marek, chodzi teraz do szkoły oo. salezjanów w Londynie.

Praca zarobkowa i wydawanie rocznika nie są jedynymi zajęciami Jeżewskiego. Wydaje on bowiem także kwartalne uzupełnienia do rocznika, a teraz pracuje nad pierwszym numerem kwartalnika „Vide", który podawać ma wszelkie informacje polonijne, ale w sposób nie encyklopedyczny, lecz raczej dziennikarski.

Pobieżny rzut oka na „Rocznik Polonii" wykazuje, że po tej stronie żelaznej kurtyny Polacy mieszkają w 45 krajach wszystkich części świata. Rocznik jest bodaj jedynym sposobem zachowania stałej łączności pomiędzy tymi Polakami. Jest nie tylko rejestrem, ale i kroniką, i dokumentem. Przyszli historycy naszej emigracji znajdą w nim bezcenny materiał. Niestety Polacy są, jak wiadomo, narodem nieporządnym. Toteż zbieranie informacji napotyka na ciągłe trudności. Ludziska nie odpisują na listy, jeśli odpisują, to domagają się, by rozpocząć z nimi stałą, kosztowną korespondencję, a wreszcie obrażają się o najmniejsze głupstwa, często zgoła bez powodu. Z tego powodu listy zarówno osób jak i organizacji nie zawsze są pełne. Jeżewski jednak ma nadzieję, że już następne wydanie, „Rocznik 1956/7", będzie kompletne. W każdym razie ani na chwilę nie ustaje w benedyktyńskiej pracy zbierania i uzupełniania informacji.

Wyniki zbiórki na dzieci w Niemczech

Komitet Wykonawczy Komisji Pomocy Dzieciom Polskim w Niemczech przy Zjedn. Polsk. w W. Brytanii podaje do wiadomości, że zbiórka przeprowadzona wśród społeczeństwa polskiego w W. Brytanii na rzecz dzieci polskich w Niemczech, do dnia 31 marca 1954 r. dała kwotę £ 1.045-9-4.

Kwotę tę postanowiono zużyć w następujący sposób: na dożywianie dzieci polskich, uczęszczających na kursy przedmiotów ojczystych i do szkół polskich w Niemczech £ 400; na obuwie i odzież wysłane do Niemiec w paczkach indywidualnych zgodnie z intencją ofiarodawców, osadników polskich w Afryce Połudn. £163; na książki i wydawnictwa dla dzieci w Niemczech £ 100; na prowadzenie działalności Sekcji Pomocy Indywidualnej Komisji od marca do grudnia 1954 r. £ 150; na koszty przesyłki do Niemiec ofiarowanej pomocy w naturze £ 28; na koszty zbiórki £ 47.16.8; do dyspozycji Komisji na cele pomocy dzieciom £ 157.12.8. Razem £ 1045.9.4.

Szczegółowe sprawozdanie Komitet Wykonawczy złoży na ogólnym zebraniu Komisji, które odbędzie się w maju br.

Podając powyższe do wiadomości Komitet serdecznie dziękuje wszystkim tym, którzy udziałem swoim przyczynili się do osiągnięcia tak pokaźnego wyniku zbiórki. Dalsze ofiary na ten cel przyjmuje Komisja Pomocy Dzieciom Polskim w Niemczech, 55, Princes Gate, London, S.W.7.

Notatki

— **Komisja Krajowa** Stowarzyszenia Techników Polskich w W. Brytanii urządziła w środę, dnia 28 kwietnia, odczyt pt. „Europa w świetle cyfr (ciężki przemysł)", który wygłosił inż. A. Zagórski.

— **Obchód święta 3 Maja** odbył się w niedzielę, dnia 2 maja, w Westminster Cathedral Hall, staraniem Polskiej Macierzy Szkolnej i Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą. Po przemówieniach Władysława Donigiewicza i mgra M. Goławskiego nastąpiła część artystyczna. Obchód poprzedzony był uroczystą Mszą św., odprawioną w Brompton Oratory.

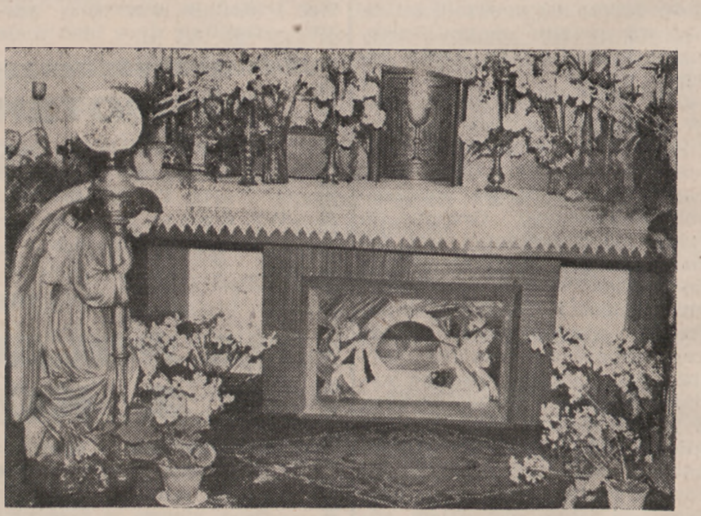
— **Miesięczną wizytę** Polaków przebywających w szpitalu w Epsom odbył Komitet Anglo - Polski Odwiedzin Szpitalnych w niedzielę, dnia 2 maja.

WIECZÓR AUTORSKI TRZECH DEBIUTANTÓW

W ramach wieczorów autorskich, organizowanych regularnie przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, odbył się we wtorek, dnia 27 kwietnia, w Ognisku Polskim, wieczór autorski trzech debiutantów. Słowo wstępne wygłosił mgr Józef Bujnowski, założyciel Polskiego Towarzystwa Literackiego, którego staraniem ukazały się drukiem trzy tomiki poetyckie debiutantów, po czym Wojciech Gniatczyński, Zygmunt Ławrynowicz i Florian Śmieja czytali swe wiersze.

Niespodzianką dla słuchaczy było, że każdy z debiutantów pisze zupełnie inaczej, pomimo że znają się i współpracują od dawna, a nawet studiowali na tym samym uniwersytecie — National University of Ireland.

Wieczór był ciekawy i udany, chociaż może nieco za krótki — rzecz, jak na emigrację, niebywała. Przewodniczył prof. Stroński.



Fot. W. Bednarski — Londyn
Jak corocznie w kościele polskim, przy Devonia był w Wielkim Tygodniu Grób Boży, licznie odwiedzany przez wiernych.

Listy do Redakcji

KRZYŻE CZY LILIE?

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z zamieszczonym w „Gazecie Niedzielnej" z 11 kwietnia listem „Krakowianina" zatytułowanym „Krzyż na otwartej koronie orła" pragnę zaznaczyć, że Polskie Towarzystwo Historyczne nie pomyliło się co do korony i godła za Kazimierza W., o czym świadczą jego pieczęcie, monety oraz korona, z którą był pochowany. Przy ekshumacji jego szczątków sporządzono z niej kopię, która była wystawiona (i zapewne jest nadal) w Muzeum Narodowym w Krakowie. Wspomniane zaś w liście korony otwartej z drzwi Kazimierzowskich katedry wcale nie mają krzyża, jak się „Krakowianinowi" zdało, ale stylizowane lilie, tak jak Łokietkowa koronacyjna korona i ta znaleziona przy zwłokach Kazimierza Wielkiego. Robota to dekoracyjna, wykonana z żelaza i nie oddała wyraźnie rysunku lilii, stąd nieporozumienie.

„Krakowianin" zarzuca poważnemu gronu historyków, że ich opinia zawiera „fakty i informacje niezgodne z prawdą". Zarzut to zbyt ciężki, by go można było pominąć milczeniem. Historycy są ludźmi, więc mogą się mylić, ale ślubowali służyć prawdzie i nie wydają opinii bez podstawy naukowej.

Nie przeciwstawiali się też w owej opinii przywróceniu w godle państwowym stanisławowskiej korony zamkniętej z krzyżem, jaka jest na orłach wojskowych, zwracali tylko uwagę, że wymaga to, ze względu na zestrojenie stylowe, zmiany rysunku orła w godle, co najprościej dałoby się osiągnąć przez powrót do rysunku orła sprzed 1927 roku.

Czy taka zmiana jest konieczna i czy chwila na nią właściwa, o tym sąd nie należy do organizacji naukowej.

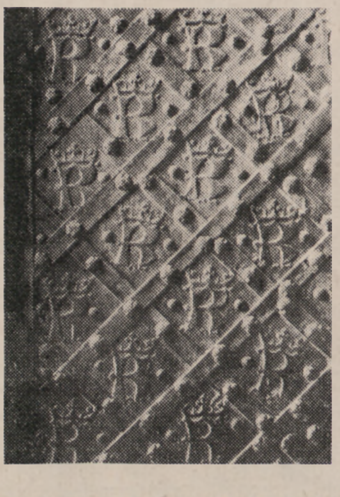
Łączę wyrazy poważania

M. Kukiel

55, Arthur Rd.,
London, S.W.19.

◆

Zamieszczając powyżej list gen. Mariana Kukiela w sprawie krzyża w koronie orła polskiego reprodukujemy równocześnie fragment drzwi Kazimierzowskich w katedrze wawelskiej, pozostawiając Czytelnikom ocenę, czy korony na drzwiach są uwieńczone krzyżami czy też liliami. Nawet bowiem jeśli dekoracje te przedstawiają lilie, to są one wyraźnie stylizowane w formie krzyży, z czego wynika, że i takie zestrojenie stylowe jest możliwe.



POLACY NA OBCZYŹNIE

DO POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

Z roku na rok rośnie liczba dzieci polskich w wieku szkolnym poza granicami Kraju — i z roku na rok maleją środki finansowe na utrzymanie szkół o polskim języku nauczania.

Przed polskim społeczeństwem na emigracji staje widmo wynarodowienia znacznej części jego najmłodszego pokolenia.

Zaradzić temu można tylko wysiłkiem samego społeczeństwa polskiego na emigracji. Organizacje społeczne tworzą dla dzieci kursy języka polskiego i nauki o Polsce, które nie przeszkadzając dzieciom w nabywaniu potrzebnych wiadomości w szkołach obcych, stwarzają jednak warunki, pozwalające im na pozostanie Polakami.

Na takie szkółki i przedszkola, na organizację nauczania indywidualnego, na pomoce szkolne, podręczniki, czytanki itd., potrzebne są znaczne fundusze.

Polska Macierz Szkolna wraz z Funduszem Oświaty Polskiej Zagranicą powołane są do dostarczenia tych niezbędnych funduszów.

Zadanie to tylko wówczas będzie mogło być wykonane, jeżeli całe społeczeństwo polskie poza granicami Kraju poprze zgodnie zbiórkę na Dar Narodowy 3 Maja.

Wyniki tej zbiórki są główną podstawą budżetu tych organizacji.

APEL

Święto Narodowe 3 Maja winno być uczczone tradycyjną ofiarą na oświatę, na utrzymanie dzieci polskich przy Polsce.

W tej myśli zwracamy się do wszystkich Polaków w wolnym świecie z gorącym apelem:

Składajcie hojne ofiary na Dar Narodowy 3 Maja.

Gen. W. Anders, H. Archutowski, T. Arciszewski, płk J. Bajan, J. Baliński-Jundziłł, M. Batkowski, Z. Berezowski, dr T. Bielecki, T. Borowiecki, prof. T. Brzeski, ks. prałat W. Cieński, W. Donigiewicz, gen. B. Duch, ks. biskup W. Fierla, prof. W. Folkierski, A. Gaś, dr M. Giergielewicz, M. Goławski, dr M. Grażyński, prof. T. Grodyński, W. Grzybowski, gen. J. Haller, H. Hanke, prof. B. Hełczyński, J. Hryniewski, o. J. Jarzębowski, F. Jaworski, W. Kański gen. S. Karpiński, J. Kisielewski, gen. T. Bór-Komorowski, gen. S. Kopański, prof. M. Kukiel, J. Kuncewicz, M. Małachowska, ks. infułat B. Michalski, gen. T. Malinowski, gen. R. Odzierzyński, dr T. Offert, R. Piłsudski, dr K. Poznański, M. Przedrzymirski, W. Raczyński, Z. Rusinek, L. Rybicki, H. Sikorska, S. Soboniewski, ks. prałat W. Staniszewski, prof. S. Stroński, dr L. Surzyński, dr A. Szczypiorski, S. Szydłowski, dr T. Terlecki, M. Thugutt, A. Wierzbiańska, B. Wierzbiański, gen. K. Wiśniowski, J. Zdziechowski, prof. A. Żółtowski.

BIRMINGHAM

Pod przewodnictwem p. J. Stora odbyło się posiedzenie plenum Zarządu Oddziału Birmingham ZRRP. Po załatwieniu spraw bieżących dyskutowano plany akcji, mającej na celu dalszą rozbudowę Oddziału, oraz ustalono termin dorocznego Zjazdu Oddziału. Zebrani stwierdzili kompletną zgodność poglądów na trwający od szeregu miesięcy rozłam we władzach naczelnych ZRRP.

✱

W dzień Wielkanocy w Domu Polskim TPP na Erdingtonie odbyło się święcone dla lokatorów Domu oraz zaproszonych gości z rodzinami. Udział wzięło ponad 60 osób. Honory gospodarza robił i serdeczne życzenia zebranym podczas dzielenia się jajkiem złożył kierownik Domu p. B. Kulesza. W rodzinnym nastroju przy doskonałych polskich potrawach i trunkach spędzono dłuższy czas. W przeddzień ks. dziekan F. Kącki przybył do Domu Polskiego celem poświęcenia przygotowanych potraw.

W poniedziałek 24 maja o godz. 8 wieczorem odbędzie się w Royal Albert Hall

KONCERT

W. MAŁCUŻYŃSKIEGO

W programie:

Bach
Brahms
Chopin
Liszt

Bilety w cenie od 2/6 do 21/- do nabycia w klubie Białego Orła (2, Albert Gate, S.W.1, tel. KEN 8666) oraz w Ognisku Polskim (55, Princes Gate, S.W.7, tel. KEN 2741).

OSOBISTE

W dniu 28 kwietnia w kaplicy Matki Boskiej Zwycięskiej z Kozielska, w Brompton Oratory w Londynie, ks. prałat Włodzimierz Cieński pobłogosławił związek małżeński między panną Marią Cieńską i panem Tomaszem Dobrowolskim, współpracownikiem naszego Ośrodka Wydawniczego. W uroczystości wzięło udział liczne grono przyjaciół i znajomych obojga Państwa młodych, składając im następnie życzenia i kwiaty.

Do wielu otrzymanych życzeń przyłączamy i nasze bardzo serdeczne: wielu łask Bożych i szczęścia na nowej wspólnej drodze życia.

KATOLICKI OŚRODEK WYD.
„VERITAS"
i REDAKCJA
„GAZETY NIEDZIELNEJ"

NAOKOŁO ŚWIATA

POLSKI TEATR W NOWYM JORKU

Teatr polski prowadzony przez pp. Ochrymowiczów wystawił w Nowym Jorku sztukę ludową p.t. „Chłopi" według słynnej powieści Władysława Reymonta. Sztuka spotkała się z uznaniem miejscowej Polonii. Tak dekoracje jak i reżyseria stały na dobrym poziomie. Na pierwszy plan wybił się Władysław Nowicki w roli Macieja Boryny. Teatr objedzie z powyższą sztuką stan Nowy Jork.

✱ **Do Szwecji** przybyła ostatnio drogą lotniczą z Szanghaju grupa 29 uchodźców przyjętych przez rząd szwedzki na podstawie układu z Międzynarodowym Komitetem dla Spraw Emigracji Europejskiej. Większość tych uchodźców to Polacy. W Szanghaju i innych nadbrzeżnych miastach Chin znajduje się jeszcze dość znaczna liczba Polaków.

✱ **Z życia Polonii w Brazylii.** Olgierd Czartoryski poseł Rycerskiego Zakonu Maltańskiego w Rio de Janeiro, uchodźca polityczny, przybył do Kurytyby celem udekorowania gubernatora prowincji krzyżem maltańskim. Rząd stanu przyjmował naszego rodaka bardzo uroczyście. P. Czartoryski jest jednym z czynniejszych społecznie Polaków w Brazylii.

✱ **Działalność Polaków w Australii.** Dzięki staraniom Polaków rząd australijski zawiesił przepis zobowiązujący prasę obcojęzyczną do drukowania 35% tekstu w języku angielskim. Starania u władz przeprowadziła Rada Naczelna Polskich Organizacji w Australii.

✱ **Wieczór artystyczny w Madrycie.** Na zaproszenie Koła SPK i Związku Studentów Polskich w Madrycie, Janina Jasińska dała koncert piosenki polskiej w sali Colegio Santiago. Koncert p. Jasińskiej był większym wydarzeniem w życiu kolonii polskiej w Madrycie. W przerwie koncertu Józef Łobodowski odczytał kilka wyjątków ze swego poematu p.t. „Uczta zadżumionych".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan B. B. — Wilts. Do sprawy tablic z „Magnificat" w Ain Karim nie będziemy już powracać. Zbiórka na ten cel przyniosła już poważne rezultaty, jakkolwiek oczywiście otwarte jest nadsyłanie dalszych ofiar, które przekazujemy ojcu Borkowskiemu do Jerozolimy.

NOWE FILMY

JEGO WYSOKOŚĆ O'KEEFE
„His Majesty O'Keefe"

Jest to kolorowa, romantyczna opowieść o awanturniku, który działał na wyspach Pacyfiku przed kilkudziesięciu laty. Nazywał się Dawid O'Keefe. Wysportowany Burt Lancaster gra postać bohatera, Joan Rice jego żonę. Ta ostatnia jeszcze kilka lat temu była kelnerką w jednej z restauracyj londyńskich, obecnie jest na drodze wielkiej kariery. Zdjęcia dokonywane były na wyspach Fidżi, z udziałem licznych rzesz krajowców, którzy wykonali szereg tańców egzotycznych. Dawid O'Keefe przybył na wyspy z zamiarami handlowymi, pragnieniem wywiezienia kopry, jednak początkowo mimowoli a następnie świadomie staje się orędownikiem czarnych. W nagrodę zostaje wybrany królem: Jego Wysokość O'Keefe. Film ma więc założenia szlachetne, jest żywy i odpowiedni dla młodych widzów. Powstanie jego zawdzięczać należy pięknej i barwnej podróży królewskiej, przechodzącej również przez obszar tamtejszych mórz.

WE FRANCUSKIM STYLU
„The French Line"

Jest to komedia wytwórni R. K .O. Radio, rozgrywająca się w USA a następnie w Paryżu. Jej założeniem jest „komedia pomyłek" — przygody milionerki (Jane Russel), która chce wyjść za mąż za człowieka wartościowego, a tymczasem natrafia na ściągniętych jej majątkiem różnych trutni. Szuka więc tego człowieka przybierając inne nazwisko. Komedyjka jest nieskomplikowana. Mimo posiadania kategorii „U" — czyli dla wszystkich, nie nadaje się dla młodzieży ze względu m. in. na sceny taneczne, w których artystki są dosyć kuso ubrane. W filmie tym występuje Gilbert Roland, który powrócił do filmu „po latach milczenia", był on kiedyś odpowiednikiem romantycznych postaci ekranu, takich jak Ramon Novarro czy Rudolf Valentino. Mimo usiłowań filmu, by dać francuską atmosferę, widz jej nie odczuwa, albowiem „najlepszy film świata", jakim są najwyższej klasy obrazy wytwórni Francji, nie da się skutecznie naśladować.

L.



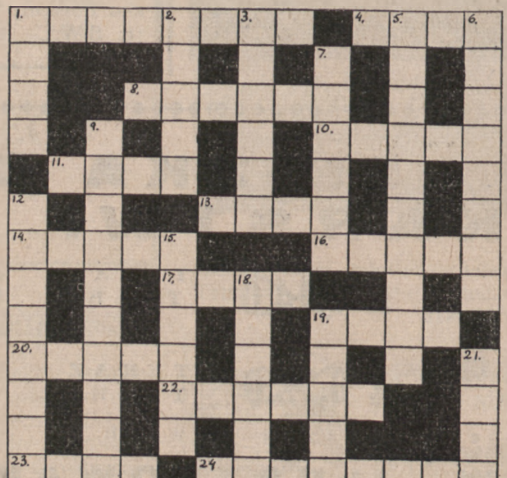
NOWI DRWALE

— To są dwaj nowi drwale i nie wiedzą jeszcze jak należy ścinać drzewa.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 12 maja. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania kupon wartości £ 1.0.0 na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu".

Krzyżówka nr. 18



POZIOMO: 1. Doroczny jarmark. 4. Ładny wysmukły kwiat. 8. Styl w architekturze. 10. Żyjątko morskie lub chorobliwa narośl. 11. Starożytni przechowywali w nich prochy swych zmarłych. 13. Dźwięk słowika. 14. Inaczej pośrednik. 16. Bywa w oknie (wspak), 17. Stolica państwa bałtyckiego. 19. Walki. 20. Rodzaj służącego. 22. Taniec francuski lub lekka tkanina jedwabna. 23. Blisko po angielsku. 24. W jednej z nich w Polsce była ostatnio wielka katastrofa.

PIONOWO: 1. Sześćdziesiąt jajek. 2. Narzędzie służące do bicia. 3. Prowadzi samochód. 5. Inaczej zażalenie. 6. Część rośliny, na której osadzony jest kwiat. 7. Wysokie drzewo. 9. Kto napisał „Ad Astra"? 12. Przyjaciółka Nelsona. 15. Liczba. 18. Miasto w Polsce. 19. Na przykład graniastosłup. 21. Włoski wulkan.

Wakacje w słońcu

Tylko do końca maja przyjmujemy zgłoszenia na wyjazd między 4-18 lipca do:

MENTONY — Francja.

Całkowity koszt od osoby (bez opłaty za Travel Document i wizę) od £ 27.10.0 do £ 36.5.0.

SIDGES — Hiszpania (bez opłaty za Travel Dokument i wizy) £ 31.0.0.

Osoby nie będące prenumeratorami „Gazety Niedzielnej", „Życia" lub „Drogi", płacą dodatkowo £ 1.0.0.

Zgłoszenia prosimy przesyłać pod adresem „Gazety Niedzielnej", 12, Praed Mews, London, W 2.

W kilku słowach

Fabryki Boeing Airplane Co. w Stanach Zjednoczonych ukończyły budowę olbrzymiego samolotu napędzanego 8 motorami odrzutowymi, który może dolecieć i powrócić do każdego zakątka kuli ziemskiej bez uzupełniania materiałów pędnych. Samolot wystartuje po raz pierwszy za kilka dni.

Dwugłowy chłopczyk państwa Hartley liczący już 3 miesiące osłabł ostatnio i włożono go do kabiny tlenowej. Jedna główka chłopca w wyniku zaburzeń krwi zsiniała i zachodzi obawa o jego życie.

W puszczy brazylijskiej olbrzymie czerwone mrówki napadły na dwie plantacje. Właściciel plantacji wraz z robotnikami zginęli. Druga plantacja zdołała się uratować dzięki podpaleniu wypełnionej naftą fosy ochronnej.

Koło Keiserslautern zawaliło się 36 metrów długie przęsło nowobudowanego mostu. Most ma 60 m wysokości. 20 robotników ocaliło się w ostatniej chwili.

Najstarszy biskup świata J. Maria Echavarria zmarł w wieku lat 96 w mieście Saltillo w Meksyku.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON, W.2, Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £ 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10/- za cal. Ogłoszenia drobne: 1/- od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI: ARGENTYNA: **„Libreria Polaca"**, Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires; AUSTRALIA: **„Vistula" (Australia) Pty Ltd.**, 77, Pitt Str., Sydney oraz **„Społem"**, 85, Wattle Ave., Royal Park, Adelaide, S. A.; BELGIA: **E. Kułakowska**, 101, Rue Auguste Lambiotte, Bruxelles; BRAZYLIA: **Z. Kietlińska**, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana; FRANCJA: Przedstawiciel Generalny — **„Libella"** Librairie, 12, Rue St. Louis-en-l'Ile, Paris IV; HOLANDIA: **P. M. K.**, Schorsmolenstraat 9, Breda; KANADA: Canadian **Mosaic Publishers, Suite** 1, 4118. Western Ave., Montreal 6 oraz **International Book Service**, 57, Queen Str. W., Toronto i **„Radegast"**, 570, Aberdeen Ave., Winnipeg, Man; NIEMCY: **S. Mikiciuk**, Seehammerstr. 4. Bar. 16 B/2 (13B) München 54 oraz **„Informacja Prasowa"**, Postfach 86, (23) Quakenbrück; NORWEGIA: **B. Łubiński**, Fagerturveien 14. Bestun ved Oslo; STANY ZJEDNOCZONE: **„Gryf Publications"**, 615, Henry Str., Utica, N.Y., oraz **M. Kijowski**, 13171. McDougall, Detroit 12, Mich., oraz **J. Stojanowska**, 424, Ave „E", Bayonne, N. Jersey, oraz **„Pomoc"— Export Import**, 761, Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; SZWAJCARIA: **Mgr A. Bocheński**, Case Postale 19, Fribourg 2; SZWECJA: **Mgr B. Kurowski**, Lund, Revingegatan 13 B; WŁOCHY: **Mme Z. Bułhak-Jelska**, via Salaria 300 C, Roma.

W sprawach prenumeraty i ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London. W.2. Tel.: PAD 9734.